

## Hiobowy puls żałości

*Teatr sumienia jak na wędę na wierzch wydobywa,  
ukazując światu i duchowi wieku postać ich i piętno*

/Stanisław Wyspiański/

**Być może widzowie 23. Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego KONTAKT w Toruniu w 2016 roku pamiętają jeszcze wielkie Dzieło Sztuki teatru – *Iliadę* Homera w wykonaniu zespołu Słoweńskiego Teatru Narodowego w Lublanie, wyreżyserowaną przez Jerneja Lorenciego. Dzieło w stu procentach porażające zachwytem, promieniując niebywałą siłą i ekspresją, otworzyło widownię na prawdy, których wówczas nie miałyby ona odwagi sobie powiedzieć. Po pięciu latach w zupełnie innej rzeczywistości, której nikt na świecie się nie spodziewał, Jernej Lorenci dzięki staraniom dyrektora artystycznego Pawła Paszty powrócił do toruńskiego Teatru im. Wilama Horzycy, by z tutejszym zespołem stworzyć spektakl *Biblia: Próba*.**

Fakt, iż teatr Lorenciego prawie zawsze korzysta z mniej lub bardziej twórczej interpretacji tekstu klasycznego, jak miało to miejsce w absolutnie zaskakującym i oryginalnym odczytaniu *Iliady*, mógł zapowiadać równie wyrefinowane ujęcie wybranych fragmentów Starego Testamentu i Apokalipsy w toruńskim przedstawieniu *Biblia: Próba* (dramaturgia: Matic Starina). I tak też się stało. Publiczność została stopniowo „wchłonięta” w przestrzeń stworzoną na Dużej Scenie Teatru Horzycy, na której dookoła ustawiono podesty dla widowni. W przestrzeń nieoczekiwanie nieofensywną, jak gdyby zapraszającą widzów na swoisty koncert elegancko ubranych artystów, zajmujących miejsca przed pulpitemi nutowymi, na których rozkładają nie nuty, lecz teksty, ustawione w kręgu wokół centralnie ulokowanego stołu. Tyle że obok nich znalazło się jeszcze mrowie rekwizytów, bez których spektakl ten nie byłby tak niezwykłym dziełem (scenografia: Branko Hojnik, kostiumy: Belinda Radulović).

Przedstawienie otwiera intymna *Pieśń nad Pieśniami*. W cichej przystani domowego ogniska, którym jest stół, Boga nie trzeba wspominać, boskim uwzniośleniem jest przecież miłość Salomona (Paweł Tchórzelski) do Sulamitki (Maria Kierzkowska). Wśród wielu interpretacji tej Księgi reżyser akcentuje przede wszystkim miłość przeżywaną w całej gamie uczuć, wyrażaną nie tylko filigranową obrazowością i żarem, lecz także godnością i szacunkiem, jakich wymaga czystość miłości, biorącej swój początek w Bogu.

Tak piękne umiłowanie często jednak „nadgryzają” wieści fatalne, w swym pierwowzorze – wieści Hiobowe, które w *Biblii: Próbie* przejmująco powierzają nam aktorki: Maria Kierzkowska, Anna Magalska, Julia Sobiesiak-Borucka, Mirosława Sobik, Agnieszka Wawrzekiewicz oraz przenikliwie odśpiewują aktorzy: Paweł Kowalski, Tomasz Mycan, Michał Marek Ubysz i Arkadiusz Walesiak. Wszyscy pod swoimi imionami, wszak biorą udział w „próbie”, wszak są „opowiadaczami” *Księgi Hioba*, mądrościowej księgi cierpienia sprawiedliwego Hioba (איוב, Ijow), jego nieludzkiego cierpienia i dyskusji, do której włączył się sam Bóg (Małgorzata Abramowicz). Znają ją wierzący praktykujący, „wierzący niepraktykujący i niewierzący praktykujący”.

Jernej Lorenci w tym kontekście eksplikuje w swym spektaklu *Księgę Hioba* jako fragmenty biblijnego źródła myśli nie tylko religijnej, lecz także filozoficznej Księgi Mądrości,

eksponującej ludzkie paradygmaty – przywoływane, oceniane, chwalone lub krytykowane w kanonie literatury światowej. Swoisty dialog z przywołaną wyżej *Księżką* podejmują fragmenty *Księgi Koheleta*, przypominające o znikomości ludzkiej natury oraz o tym, że wszystko w świecie dokonuje się według bezwzględnie przemyślanego planu.

W Hioba – symbol cierpienia niezawinionego, „boleśnie” wciela się Paweł Tchórzelski, srodze i krwiście, w grze niemającej nic wspólnego z naturalizmem. Albowiem drastyczny konkret jest w spektaklu Lorenciego punktem wyjścia, nie dojścia i projektuje się on w całą biblijną strukturę przedstawienia. Hiob przecież wierzył w istnienie Sprawiedliwego, dyskutując z nim pytał, dlaczego te dramaty spotkały właśnie jego? I lamentował nad sensem swojego życia, ale pozostał wierny Bogu. Hiob Pawła Tchórzelskiego lamentuje jednak „do wewnątrz”, unieruchamia widzów i wyprowadza ich z drogi teatru okrucieństwa w nieco inny kierunek. W nurt etyki życzliwości, jaką obdarzają go Przyjaciele, w niezwykle delikatnie „bolesny” rytm słów, którymi go potrącają i w ciszę, na którą go skazują...

Ugruntowana międzynarodowa pozycja Jerneja Lorenciego w nowatorskim procesie słuchania słowa i dojrzałego kontemplowania obrazów nie miałaby tak wielkiej siły wyrazu, gdyby nie zawarty w nich puls, rytmiczny i przekątny. Puls podawania Przyjaciołom strzał „wbijanych” w „serce” Hioba, puls muzyki zdefiniowanej wewnątrz słów, w zniuansowanym śpiewie Julii Sobiesiak-Boruckiej przy instrumentach klawiszowych Anny Magalskiej, przy lirze korbowej, w rozdzierających ciszę Trąbach Jerychońskich i nutach płynących jakby z zaświatów (muzyka: Branko Rožman). Rytm w spektaklu to również choreografia Gregora Luštka równie pajęcza, jak ruch sceniczny i ograniczona do... stolikowej. Niemniej jednak, tak zmysłowo ekstatyczna, że stanowiąca kolejną dominantę przedstawienia.

Widz stykający się po raz pierwszy ze stylem reżyserowania Jerneja Lorenciego może początkowo poczuć się przeniesiony do teatru performatywnego. Powinien jednak pamiętać, iż tak nieobleczonego w konkret sceniczny spektaklu, jak *Biblia: Próba* nie można ująć linearnie bądź rozłożyć na czynniki teatralne. Trzeba go po prostu przeżyć! Przedstawienie Jerneja Lorenciego bowiem mimo swego performatywnego sznytu osiąga wymiar współczesnej tragedii, w której elementy misteryjnego obrzędu rodem z teatru antycznego (obrotowy blat centralnie umieszczonego stołu wyznacza krąg orchestralny, miejsce szczególne i uświęcone) splatają się w jedność organiczną i nierozłączną.

Z tej jedności wyniknął oszałamiająco piękny kołowrót słów, rozmyślnie brutalizujący i finezyjny jednocześnie, poddany w pełni rzeczywistości zgoła poetyckiej, ukazywanej w coraz to nowszym, prawdziwszym aspekcie. Tak przejmująco widocznym w oczach aktorów Horzycy i esencji wzruszenia „zawoalowanych” w połowie widzów, może równie umęczonych trudnymi czasami, jak biblijny Hiob. Mam poczucie, że w Toruniu powstało dzieło prawdziwie wielkie i prawdziwie znaczące, zrodzone w twórczym bólu i niepokoju, tak silnym w ostatnim roku.

Bardzo obawiam się jednak, że należy ono do ostatnich skierowanych do tych widzów Teatru Horzycy, którzy zachowali jeszcze elementarną wrażliwość na SŁOWO i teatr niepowierzchowny.

P.S. Kto zajmie miejsce po prawej stronie od wejścia na scenę – ujrzy jeszcze więcej...

**Aram Stern**

**Teatr dla Wszystkich**